Władysław Panas

Czechowicz Józef (1903-1939)

Poeta

Jeden z największych poetów polskich XX wieku. Jego nazwisko i dzieło trzeba widzieć obok nazwisk i dzieł Leśmiana, Herberta, Różewicza, Miłosza. Należy do tych nielicznych w całej historii naszego miasta autochtonów - palców jednej ręki wystarczy, żeby ich wszystkich wymienić - których znaczenie przekroczyło miejskie rogatki i nabrało przez nikogo niekwestionowanej rangi ogólnopolskiej. Niebogate przecież w wybitne talenty artystyczne miasto doczekało się w osobie Czechowicza artysty najwyższej miary. To wystarczający powód do jego (i naszej) sławy i chwały.

Przed laty trafnie ujął tę niewymierną zasługę Czechowicza dla naszego miasta Kazimierz Wyka, krytyk nietutejszy, więc pod tym względem obiektywny: „(...) i poetycko, i węzłami życiowymi pozostał Czechowicz zawsze wierny Lublinowi, aż po ten węzeł ostateczny, który znaczy śmierć. Lublin był jego miłym miastem, które tylekroć w zdumiewających liryzmem i zwięzłością zapisach poetyckich powtórzy się w jego twórczości, Lublin przez niego dopiero przeniesiony w wieczną poezję ziemi polskiej.”

Wprowadzając swoje miasto rodzinne do wielkiej poezji, utrwalając je w słowie poetyckim, czyli w materii nad wyraz subtelnej i wydawać by się mogło ulotnej, ale faktycznie takiej, która nie podlega ani unicestwiającemu działaniu czasu, ani niszczycielskim zapędom ludzi, uczynił je Czechowicz bytem zaiste niezniszczalnym. Odejdą bowiem w niebyt działacze i ich czyny, rozpadną się budowle, nowoczesne ongiś technologie zestarzeją się, zdezaktualizują się odkrycia naukowe, szybko przeminie doraźna popularność, lecz to, co ustanowi poeta - żeby sparafrazować wielkiego filozofa i innego wielkiego poetę - będzie trwało zawsze. Przykład pierwszy z brzegu: ulica Szeroka istnieje dziś już tylko w wierszu Czechowicza. I ciągle pachnie tam w nocy chleb wypiekany w pobliskiej piekarni. Obrazy naszego miasta - ulice i kościoły, przedmieścia i cmentarze, zaułki zawiłe i rynsztoki, kolory i głosy, jego noce i dnie, jego ziemia i niebo - znajdują się we wszystkich jego tomikach poetyckich od debiutanckiego *Kamienia* (1927) poczynając, a kończąc na ostatnim zbiorku *nuta człowiecza* (1939). Wiersze lubelskie, tworzące coś w rodzaju niezwykłego przewodnika poetyckiego po mieście, zbierał też w osobne całości: najpierw (razem

z F. Arnsztajnową) w tomie *Stare kamienie* (1934), później zbudował z nich nadzwyczaj oryginalny *Poemat o mieście Lublinie*, do którego w naszych czasach muzykę napisało aż dwóch kompozytorów (ostatnio Krzesimir Dębski). Dla promocji miasta, nieograniczonej do jakiegoś konkretnego momentu historycznego, lecz rozciągniętej na całą wieczność, nikt dotąd więcej niż on nie zrobił.

Jest Czechowicz związany z Lublinem najgłębiej jak tylko można, prawie dosłownie, bo urodził się (15 marca 1903) w samym sercu miasta, w suterenie domu przy ul. Kapucyńskiej 3 (na tyłach obecnej Galerii Centrum). Poznał tu niemal wszystko co liczy się w ludzkiej egzystencji: biedę, choroby, patriotyczne uniesienie (jako siedemnastolatek wyrusza na polsko-bolszewicką wojnę), przyjaźń, inicjację artystyczną. Wyjeżdżał stąd za chlebem, ale nigdy nie odciął się od swojej małej ojczyzny lubelskiej i stale do niej wracał. Ostatni raz w tragicznym wrześniu 1939 roku, aby tu spotkać się (9 IX) ze śmiercią. Koło jego życia zamknęło się: zginął pod niemieckimi bombami bardzo niedaleko od miejsca, gdzie przyszedł na świat. Rzec wolno: z lubelskiego prochu powstał i do lubelskiego prochu powrócił. Żyje jednak w swoim dziele, a wraz z nim nasze miasto i my.

Pierwodruk: http://miasta.gazeta.pl/lublin/1,35642,1317639.html, 10.02.2003